

To muzułmanie powinni zwalcząć dżihadystyczny islam

9 marca 2020

Ci, którzy oczekują, że muzułmanie oskarżą Chiny o prześladowanie Ujgurów, zakładają, że wszyscy muzułmanie wierzą w to samo.

Muzułmanie doświadczają prześladowań i ludobójstwa kulturowego w Chinach i są niszczeni w Jemenie, jednak świat muzułmański w dużej mierze milczy. Dlaczego? Prawdopodobnie dlatego, że mimo opinii przeciwnych, nie ma jednego „islamu”.

Przed 11 września termin „islam” był rzadko używany na Zachodzie. Zamiast tego mówiliśmy o różnorodności wśród muzułmanów lub dzieliliśmy ich ze względu na kulturę pochodzenia: marokańską, pakistańską, mauretańską czy bengalską. Na początku lat pięćdziesiątych, kiedy dorastałem na przedmieściach Paryża, gdzie połowa ludności pochodziła z Afryki Północnej, nazywaliśmy tych migrantów „Arabowie”, ponieważ tak właśnie się określili – swoim językiem, pochodzeniem etnicznym i kulturą, a nie religią.

Fakt, że wszyscy muzułmanie są teraz postrzegani jako jedno, jest w istocie największym zwycięstwem Osamy bin Ladena. To on – a nie muzułmanie – przekonał ludzi Zachodu, że prowadzi wojnę z chrześcijańskim i syjonistycznym Zachodem w imię islamu i że wszyscy jego bojownicy i współpracownicy powinni być postrzegani jako islamiści.

Współzałożyciele i następcy Al-Kaidy wierzyli w jedność islamu i starali się stworzyć, jak za czasów Mahometa i jego wyznawców, kalifat, który dowodziłby doczesnej i duchowej lojalności wszystkich wyznawców. Jak dotąd te starania zawiodły. Jak wyjaśnia algierski socjolog Mohammed Arkoun, jednolity islam nie istnieje – istnieją tylko muzułmanie. Każdy muzułmanin wchodzi w bezpośrednią relację z bogiem za

pośrednictwem Koranu. Islam, mówi Arkoun, jest tym, co muzułmanie sami z niego czynią.

Oczywiście każdy muzułmanin praktykuje swoją religię w kontekście kulturowym, w którym żyje. To wyjaśnia uderzającą różnorodność islamu obserwowaną podczas podróży do różnych muzułmańskich krajów – powiedzmy, od Maroka po Indonezję. Niektórzy czczą miejscowych świętych, podczas gdy inni tego nie robią; niektóre społeczności są zorganizowane wokół przywódcy religijnego, podczas gdy inne są bardziej indywidualistyczne.

Różnorodność świata muzułmańskiego wykracza daleko poza rozróżnienie między dwiema głównymi gałęziami, sunnitami i szyitami. Ta rzeczywistość w dużej mierze wyjaśnia brak solidarności między muzułmanami z jednego regionu wobec drugiego, chociaż Koran nakazuje, że wszyscy powinni należeć do jednej wspólnoty – ummy, która jest jak ciało lub rodzina.

Brak solidarności czasem tłumaczy się ekonomicznie. Turcja, gdzie praktykuje się podobną formę islamu jak u Ujgurów, a oba języki są ze sobą spokrewnione, potrzebuje chińskiego finansowania. Podobnie Arabia Saudyjska zależy od kapitału chińskiego, potrzebnego do finansowania prywatyzacji przemysłu naftowego. Jeśli zaakceptujemy ten determinizm finansowy, należy zauważyć, że trudna sytuacja Ujgurów nie obciąża zbyt mocno sumienia politycznych ani nawet religijnych przywódców islamu.

Należy zrozumieć, że saudyjski muzułmanin wyznaje inny islam niż islam Ujgurów. A Saudyjczycy uważają ponadto, że ich islam jest prawdziwy i że inni znajdują się na granicy herezji.

Zostałem prawie wydalony z Arabii Saudyjskiej za używanie terminu „islam wahabicki” w Rijadzie (tak nazywamy islam saudyjski na Zachodzie), ponieważ według Saudyjczyków istnieje tylko jeden islam – ich własny. Nazywanie go wahabickim sugeruje więc, że istnieje wiele wersji tej religii. Ten

pogląd upoważnia Saudyjczyków do masakry szyitów jemeńskich: są heretykami, a ponadto wspieranymi przez Iran w imię alternatywnego islamu. Na drugim końcu świata muzułmańskiego, w Indonezji, przywódcy religijni z kolei chętnie deklarują, że Arabowie praktykują islam archaiczny – bardziej arabski niż muzułmański.

Jeśli można odważyć się na porównanie ze światem chrześcijańskim, to islam jest bliższy protestantyzmowi z powodu braku organizacji i swojej różnorodności, niż katolicyzmowi zjednoczonemu przez Kościół i papieża. „Muzułmanie są protestantami” – stwierdził Mohammed Arkoun. I rzeczywiście – taki sam dystans istnieje między szwedzką wspólnotą luterańską a brazylijską świątynią ewangelicką, jak między jawajskim meczetem a społecznością Senegału.

W obliczu tej różnorodności wezwanie do powszechnego islamu, oddzielonego od wszystkich kultur, źródeł i innowacji, przemówiło do rzeszy niezadowolonych, zwłaszcza wśród wykorzenionych i imigrantów. Ta forma islamu jest rozpowszechniana nie tyle poprzez tradycyjną kulturę Koranu – w której mistrz instruuje ucznia co do szczegółów islamskiego orzecznictwa – co raczej przez Internet.

Czasami zwany „islamem przedmieść (imigranckich)”, nowy globalny islam nalega na fundamentalistyczne podejście do religii, odrzucając wieki uważnej, skrupulatnej interpretacji hadisów, źródła faktycznej praktyki islamskiej. Ten islam może być brutalny i służy jako baza rekrutacyjna bojowników dżihadu.

I to właśnie ten nowy, wykorzeniony islam, stanowi zagrożenie dla Zachodu, o czym świadczą ataki terrorystyczne w Europie i Stanach Zjednoczonych – jednakże sami muzułmanie są nim jeszcze bardziej zagrożeni. Są głównymi i najliczniejszymi ofiarami wojen lokalnych przeprowadzonych w imię islamu. Niezliczeni muzułmańscy wyznawcy giną w Iraku, Syrii, Jemenie, Nigerii i Afganistanie, podczas gdy domniemani heretycy

podlegają represjom politycznym.

Prawdziwy opór wobec dżihadystycznego islamu nie powinien więc pochodzić z Zachodu, który ma chrześcijańskie korzenie, ale być dziełem samych muzułmanów.

Autorstwo: Guy Sorman

Źródło oryginalne: City-Journal.org

Źródło polskie: Euroislam.pl

0 autorze

Guy Sorman jest redaktorem „City Journal” i wydawcą dwujęzycznego magazynu „France-Ámerique”, istniejącego od 1943 roku. Jest jednym z czołowych intelektualistów francuskich, autorem 20 książek (z czego 10 ukazało się po polsku) i wielu artykułów w ponad 100 gazetach i czasopismach. Współpracował z polskim tygodnikiem „Europa”.